

TERESA RĄCZKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Wyjątki z domu Ludwisi

Zbadać na nowo, świeżym okiem, obrazy wiernie kochane
Gaston Bachelard [1988, 47]

Czy można wypowiedzieć „przestrzeń kochaną”, streścić słowami – „dom”? Opowiedzieć jednym zdaniem o miejscu, gdzie odcisnęły się wspomnienia z dzieciństwa? Niewystarczające zdają się tutaj językowe ozdobniki. Potrzebne jest jeszcze „marzenie”.

Gaston Bachelard – jeden z teoretyków symbolicznej wyobraźni, francuski filozof i historyk nauki definiuje więc „przestrzeń kochaną” w oparciu o „pamięć” i „marzenie”. Kluczami do czytania od nowa obrazu „domu” stają się fenomenologiczne formuły¹: zakątek na ziemi, chatynka, światło czuwające na dalekim horyzoncie, a wreszcie – schronienie, ponieważ „dom” jest skonkretyzowaną przestrzenią, wspólnotą miejsca i obrazu, naszym pierwszym zbudowanym światem – „od piwnicy po strych” [Bachelard 1979, 136] – dopowiada filozof.

Ewa Graczyk w szkicu o wizerunku domu w mickiewiczowskiej epopei [Graczyk 1993], posługując się metodą Bachelarda, wskazuje na jego połowiczny „brak” w soplicowskim dworku. W domu Sędziego bowiem nie ma strychu, piwnic i schodów. Budynek jest parterowy – zatem nie sprawdza się wertykalny wymiar domu. W sensie dosłownym nie ma też ani matki, ani ojca. Niespełniona więc zostaje jego fundamentalna funkcja – bycia chronionym, czyli bezpieczeństwem.

¹ Posługuję się w tym miejscu myślą Gastona Bachelarda i formułami, którymi określa filozof „przestrzeń domu”.

Kategorie „domowości”, zaproponowane przez Bachelarda i zbadane przez Graczyk, nawiązują do tekstu Mickiewicza z 1855 roku pt.: [*Urywek Pamiętnika Polkę*]². Krótki, niedokończony, „urwany w środku zdania” [Nawarecki 2003, 124] sześciostronicowy fragment prozy, opublikowany dopiero w 1895 roku a przez kilka stuleci zapomniany przez pokolenia mickiewiczologów, zdaje się wypełniać znaczące „braki”, które odnaleziono w Sopli-cowie. Pozwala również rozwikłać bachelardowską wątpliwość, w której akcent postawiony zostaje na pytanie – „co to znaczy mieszkać”?

Na progu mieszkania Ludwisi

Dom panny Ludwisi³ i jej „towarzyski od dzieciństwa” – panienci Zuzanny jest światem „małym”, a właściwie „maleńkim”. Wydawałoby się, że łatwiej można się wkraść do centrum, choć samo pukanie do jego drzwi przypomina nieco przekraczanie derridiańskiego progu miasta. Trzeba przede rozejrzeć się dookoła i odnaleźć w nim punkty orientacyjne. We fragmencie prozy Mickiewicza próżno jednak szukać strzelistej widocznej zewsząd wieży. W zamian odnaleźć można tajemniczą, bo nienazwaną „górze”, gdzie przebywa babcia panienci Zuzanny:

Byłam tedy samiutka w domu, z Babką moją matczyną: Babka, chora od dawna, mieszkała na górze dla lepszego powietrza. Ode dnia na dzień obiecywała ozdrowieć i zejść na dół. Krzesło jej zawsze stawiano u stołu. Ale nie schodziła i nie było nadziei, żeby zeszła na dół. Ja tedy sama z Ludwisią siedzialiśmy u stołu wśród kilkunastu mężczyzn, a czasem kilkudziesięciu. Nigdy tam nic nie słyszałam nieprzyzwoitego, tylko głośna zbyt rozmowa, a prawdę mówiąc krzyk, bardzo mię trudził i straszyl, po mojej cichej pensji i cichym dzieciństwie; najkrzykliwszy był wśród nich Pan Michal [Mickiewicz 1996, 74].

² Zob. notatka w Polskiej Bibliografii Literackiej: [*Urywek Pamiętnika Polkę*]. Rok powstania – 1855, pierwodruk – 1895, w: Mickiewicz, *Żywnot Adama Mickiewicza*, t. 4, Poznań.

Interpretowany tekst stanowi fragment pamiętnika młodej dziewczyny. Jego autorka – Zuzanna opisuje przeżycia, które w znaczący sposób wpłynęły na jej życie. Wspomina swój pobyt na pensji dla młodych panien, powrót do domu w atmosferze przygnębienia i lęku o zdrowie brata, jego śmierć, a także rozterki uczuciowe związane z wyborem przyszłego męża.

³ Pisząc „dom panny Ludwisi”, staram się zwrócić uwagę na jej ciągłą obecność („mieszkanie”) w domu, do którego powraca po długiej rozłące panienka Zuzia.

Wybór „góry” jest uzasadniony – „dla lepszego powietrza”. Dzięki temu, że babcia przesiaduje „na górze”, ma szansę wyzdrowieć. Nawet zapewnia najbliższych o swoim rychłym powrocie do dawnych sił. Obiecuje zejść na dół i zająć należyte sobie miejsce za stołem. Jednakże nie schodzi. Domownicy przestają mieć nadzieję, że kiedykolwiek zasiądzie z nimi do wspólnego posiłku. Czyżby więc „właściwy dom” zmieniał swoją dawną pozycję i przenosił się wraz z babcią gdzieś „na górę”? Należałoby jeszcze dodać, iż „na dole” pozostają Zuzanna i Ludwisia, a obok nich kilkunastu mężczyzn z krzykliwym Panem Michałem na czele. Seniorka rodu znika z pola widzenia najbliższych, jej miejsce za stołem pozostaje więc puste. Nie może go zająć żadna z młodych panien. Zuzanna ma zaledwie osiemnaście lat, jest niezamężna i dopiero co powraca z pensji. Zaś Ludwisia to pokojowa, która usługuje gościom. W tekście Mickiewicza jest opiekuńczą i wrażliwą przyjaciółką Zuzanny:

Na końcu moja pokojowa, moja towarzyska od dzieciństwa, Ludwisia, wpadła raz błada i zanosząca się od płaczu [Mickiewicz 1996, 73].

Opowiedziałam zaraz tę rozmowę Ludwiśi, jedynej mojej powiernicze. Zamiast mnie potakiwać albo przynajmniej rozważać ze mną tak ważne przedstawienia ze strony Babuni, Ludwisia skoczyła jak szalona, klaszcząc w ręce [Mickiewicz 1996, 75–76].

Ku górze

Gaston Bachelard, pisząc o domu, jako o bycie wertykalnym, akcentuje znaczenie biegunowości poziomów, na których jest osadzony:

Dom, piwnica, głęboka ziemia stają się całością dzięki głębi. Dom staje się bytem naturalnym. Jest solidarny z górą i z wodami, które żłobią ziemię [Bachelard 1979, 148].

Można zatem powiedzieć, że w [*Urywku Pamiętnika Polki*] porządek poziomów zostaje częściowo zachowany. „Góra” naznaczona obecnością babci, pełni też funkcję najważniejszą dla Bachelarda – stanowi schronienie:

Często uciekałam do Babuni od tych krzykliwych Panów [Mickiewicz 1996, 75].

Panienka Zuzanna ucieka „na górę”, by ukryć się bezpiecznie. Zaszywa się w kryjówce i tylko tam znajduje pociechę. Chowa się w kącie u babci, prawie jak na Bachelardowskim strychu. Marzenia dziewczyny również wznoszą się „ku górze”, gdyż tam z pewnością zamieszkuje jej ukochany, ideał wyśniony już od lat dziecińczych:

Od czasu rozmowy z Babunią myśl małżeństwa coraz to mocniej mi dokuczala. Dotąd o tym nie myślałam. Co się tyczy kochania się, nie wiem, jak i kiedy powzięte wyobrażenie najśliczniejsze. Czy z rozmów z panienkami na pensji, czy z kilku książek romansów, czy wreszcie nie wiem skąd. Kochanek pokazywał mi się skądś, jak widzenie niebieskie, jak cel mojego życia. Kochanek jakiś ze światłem księżyca, wśród strumieni, były tam kwiaty i śpiewania ptaków, a czasem na siwym koniu, jak widziałam w dzieciństwie mego brata, z dodatkiem szyszaka i zbroi jasnej, niby Jan Potocki w śpiewie Niemcewicza [Mickiewicz 1996, 75].

Wybranek jawi się Zuzannie, niczym bohater sentymentalnych romansów. Jest subtelnym obrazem zbudowanym z samotności i marzeń. Nie ma w nim żadnej przywary. To czyste piękno. Mickiewicz porównuje go tutaj do dzielnego młodzieńca „w zbroi i złotym szyszaku”, bohatera *Dumy o Stefanie Potockim* Juliana Ursyna Niemcewicza⁴. Ale czy jego wizerunek ukształtowany w wyobraźni, będzie trwalszy aniżeli wspomnienia rozproszone w rodzinnym domu, do którego powraca panna Zuzanna po długiej rozłące?

Zdaniem Bachelarda, dzięki wymarzonym światom można określić głęboką wspólnotę marzeń:

Do tego stopnia, że można przepętać serce, prosząc, aby wyznało swój entuzjazm wobec wielkości kontemplowanego świata, świata wymarzonego w głębokiej kontemplacji [Bachelard 1988, 34].

Symboliczna „góra” z mieszkania Ludwisi będzie więc czymś na kształt „wiązki marzeń”, siedliskiem wszystkich pragnień, a być może i urzeczywistnieniem snów. Zapewne dlatego Mickiewicz umiejscawia tu właściwe centrum domu. Tam spotykają się wszystkie „marzenia”, tam przebywa babcia, która zastępuje Zuzannie matkę i ojca. Jednakże czy łatwo wspiąć się „na górę”? Przecież w domu Ludwisi nie ma „schodów”! Lecz są „marzenia”. Te zaś pozwalają nawet z wysoka schodzić śmiałymi krokami „w dół”.

⁴ Mickiewicz popelnia tutaj błąd. Bohaterem *Śpiewów historycznych* jest Stefan Potocki, nie Jan. Zob. Niemcewicz 1947, 90–94.

Schodzenie w dół, powrót Zuzanny

Gaston Bachelard wątpi jednak początkowo w bezpieczne schodzenie „w dół”. Odwołując się do rozważań Carla Gustava Junga, filozof pisze o dwóch fenomenologicznych lękach, które przeżywają czytelnicy: lęku strychu i lęku piwnicy:

Na strychu doświadczenie dnia może zatrzeć lęki nocy. W piwnicy ciemność trwa noc i dzień. Nawet ze świeczką w ręku człowiek w piwnicy widzi cienie tańczące na czarnych ścianach [Bachelard 1979, 146].

Posiadając te dwa bieguny – piwnicę i strych, dom istnieje naprawdę, jest pełnią, harmonijną całością. Z drugiej strony, te miejsca już ze swej natury są ciemne, wywołujące strach. Być może zatem Mickiewiczowska „góra” stanowi najlepsze ustronie, którego usilnie poszukuje francuski teoretyk wyobraźni? Niewątpliwie jest bezpieczniejsza od „piwnicy” czy „strychu”. Nie istnieje tam doświadczenie lęku. „Na górze” zlokalizowane są przede wszystkim „marzenia” dojrzałej seniorki rodu – „matki i babci” oraz niewinnej panienki, wyczekującej wytrwale swego jedyne.

Mogłoby się wydawać, że „dom” z [*Urywka Pamiętnika Polki*] należy przede wszystkim do panny Zuzanny. Przecież Ludwisia jest tylko zwykłą służącą, a jej imię ponadto sugeruje przymioty „męskości”. Zuzanna do domu jedyne powraca. Być może wkrótce go opuści u boku „wymarzonego” ukochanego? Ludwisia mieszka w domu od zawsze. Jest więc jego „pamięcią” i „wspomnieniem”.

Na przekór marzeniom

W domu Ludwisi najchętniej bywa Pan Michał. Pomaga babci doglądać interesów, rozkazuje służbie. Jest krzykliwy, klótlivy, zdecydowany, odpowiadzialny, męski. Ubóstwiają go wszystkie dworskie panny, a najbardziej z nich Ludwisia. Dziewczyzna nie przestaje się nim zachwycać. Wychwała go za każdą drobnostkę. Chce prześcignąć domowników w prawieniu komplementów. Wszystko, co dobre, to przecież nikt inny, jak „Panicz” we własnej osobie!

Panicz jedzie, Panicz! Wjechał! Z polowania jada. Co oni tam polowali. To panicz wszystko spolował! Patrz no, Panienko, jaki to konik. To trzeba Panicza, żeby tak jeździć. Nie odchodźże, Pani, to on umyślnie tu skacze. [...] Czy Pani wiesz nowinę, czy Pani wiesz, że Pulkownikowa proces wygrała? [...] To Panicz wszystko zrobił, wszystko wygrał. Pulkownikowa mówi, że ją zbawił. Byliby ją z torbą wyrzucili, żeby nie Panicz [Mickiewicz 1996, 74–75].

Najwyraźniej jednak nie imponuje domownikom, bo jego względy odtrąca rozmarzona, rozkochana w ideałach Zuzanna. Zuchwale i stanowczo sprzeciwia się nawet babci, która usilnie namawia ją do małżeństwa z przedsiębiorczym kawalerem:

Jak to? Za Pana Michała? Ja nie wiem, co to wszystko jest! Ja nie chcę Pana Michała! Moja Babuniu, daj mi pokój, proszę Babuni, dajciez mi pokój. Ja nie chcę Pana Michała! [Mickiewicz 1996, 75].

Zuzanna woli pozostać w oczach babci „głupią i złą dziewczyną” aniżeli bodaj pomyśleć o takim związku. Jej niewinne marzenia zbyt mocno jednak kierują się „ku górze”, by nagle zmieniły swój bieg i zwróciły się ku temu, co na ziemi. Uosobieniem dziewczęcych tęsknot staje się więc „przeciwny Panu Michałowi” Roderyk:

Ten Pan był także jeden z przyjaciół nieboszczyka brata, był z nim w bitwie, a choć nie widział go przy zgonie, dowiedział się o szczegółach. On mnie pierwszy wszystko opowiedział, to jest opowiadał ciągle o tym najdroższym bracie. Z czuciem opowiadał głębokim i żywym, jakby przed oczy wszystko stawiał. Słuchałam i słuchałabym rada dzień i noc opowiadań Pana Roderyka. Co za różnica z Panem Michałem! Jaka postać wykształcona, jaka cera delikatna, każdy ruch pelen wdzięku. Nigdy wierzą ani krzyków nieznośnych [Mickiewicz 1996, 77].

Zuzanna przysłuchuje mu się ciągle z zachwytem, podziwia jego oglądę i zapewne wrodzony wdźwięk. To właśnie Roderyk jest tym „widzeniem niebieskim”, do którego wciąż ucieka myślami. Choć z drugiej strony ów wymarzony bohater nie może pod żadnym względem konkurować z Panem Michałem. Czegoś mu brakuje. Ale Zuzanna brzydzi się męskością, nie rozumie jej logosu, więc wybiera „kochanka ze światłem księżycza”. Niewykluczone, iż Roderyk sprytnie podtrzymuje stan aberracji, nabyty przez dziew-

czynę jeszcze na pensji. Jest on wyidealizowanym i jakby aseksualnym kochankiem [Nawarecki 2003, 138–140]. Zaś jego imię⁵ kojarzyć się może z legendarnym Cydem, bohaterem narodowym Hiszpanii oraz egzaltowanym zakochanym walczącym z ojcem umiłowanej Chimeny, w dramacie Pierre’a Corneille’a.

Mickiewicz wydaje się nieufny wobec wszelkich wysublimowanych idoli. „Aureola świętości” nie jest już tylko niebiańska. Przystaje być czymś, co znajduje się „nad”. Powinna raczej zostać na ziemi „wśród” postaci „prawdziwych”, „z krwi i kości”, które jej w rzeczywisty sposób dotknęły. Wymierza więc wyrok Zuzannie tak, jak panience z barankiem i motylkiem, która zgrzeszyła płocnością. „Wyniesienie” jej pod niebo, w wymagowaną „czystość” jest tak naprawdę tym samym rodzajem winy. Popelniła ją „pierzchliwa” Zosia z II części *Dziadów* i za karę nigdy już nie zazna spokoju. Mickiewicz zatem, już po raz drugi, wkłada w usta swoich bohaterów słowa przestrogi. Kto jej posłucha, być może doświadczy jeszcze ziemskiego szczęścia. Czy Zuzanna wykorzysta tę szansę? Czy zwróci swe niewinne oczy na Pana Michała? Wszak w zamian czekałby na nią „wesoł” mężczyzna, krzykliwy, lecz szlachetny!

Zuzanna urywa ostatnie zdania *Pamiętnika*. Nie jest w stanie mówić dalej. Może teraz dopiero usłyszała słowa swojej rozaplanej pokojowej?

Ach! Panienko, to już wszystko dobrze, ach, Panienko, Panieniczko! Otoż będzie wesele, otóż Panicz wesoł! [...] a kocz jaki Panicz sprawi! a suknie ze srebra aż będą dzwonić, a potem nawet o dzieciach, i jakie będą mieć chrzestne nazwiska. Synek to będzie Emanuel, a córka etc. etc. etc. [Mickiewicz 1996, 76].

Niepozorna służąca chyba nie potrafi zrozumieć Zuzi! Ludwisia jako dziewczyna z ludu nie jest także pełnoprawną uczestniczką historii. Choć spogląda na świat bystrzejszym okiem niż jej osiemnastoletnia pani, nie ma świadomości dziejących się „tu i teraz” zdarzeń. A może Zuzanna wciąż jest głucha na dobrodziejstwo, które przygotował jej los? Powinna jednak pozostać ostrożna. Niechaj przypomni sobie spełnioną już kiedyś przestrogę:

Wiatr mną jak piórkiem pomiata [Mickiewicz 1986, 30].

⁵ Prototypem postaci Roderyka był średniowieczny rycerz kastylijski. Postać Roderyka pojawia się również w twórczości Teodora Parnickiego w powieści historycznej *Hrabia Julian i Król Roderyk*.

Za ucieczkę od ziemi wymierzono Zosi „z kraśnym wiankiem” srogą karę. Czy Zuzia powinna jednak zostać ostatecznie potępiona⁶? Być może Mickiewicz da jej jeszcze jakąś szansę? Przecież to sierota. Rzeczywistość boleśnie ją doświadczyła. Już w pierwszych wersach [*Urywka...*] zdradza ją ton przerażenia i smutku. Gdy wybuchła rewolucja, trafiła na pensję. Z pewnością wysłano ją tam, by uchronić przed wojennymi gwałtami. Ukryta szczelnie przed światem, mieszkała z dziewczętami, którym przeznaczono podobne schronienie „w ciągłych strachach”. Bojaźliwie recytuje z nimi modlitwy i nowenny. Nie pojmuje więc tajemnicy ani istoty *sacrum*. Kiedy wylękniona powraca do domu, przypomina sobie urwane kadry wspomnień z tamtego czasu. Nie potrafi pisać. Poznała jedynie gorycz wylanych już wtedy łez i ciężar leżenia krzyżem. Powraca wyalienowana, a może wręcz skazana na kolejne cierpienie do domu żaloby. Co gorsza, nawet nie wie, kim jest.

Puste krzesło

Za rodzinnym stołem, do którego zwykli zasiadać domownicy, postawiono krzesło. Stoi puste i zagadkowe, „jak gdyby na kogoś czekało”. W *Pannie Tadeuszu* zaledwie po upływie chwili zajmuje go piękna Telimena i tym samym rozwiewa „domysłów tysiące”. Zuzia nie ma nawet złudzenia nadziei, że kiedykolwiek usiądzie na nim babcia. Seniorka rodu nigdy nie zejdzie na dół. To jej wnuczka musiałaby „uciec na górę” albo zająć je jako żona Michała. Puste krzesło za stołem nie może być pozostawione dla schorowanej matrony. To miejsce przyszej matki, której w domu Ludwisi dotkliwie brakuje. Ciepła i wrażliwa służąca też nie może go zająć. Jej ewentualna kandydatura byłaby skazana na klęskę. Czyżby mezalians z Panem Michałem? Nagła emancypacja? Przecież to niemożliwe. Ludwisią kierują zaledwie instynkty. Być może intuicja? Lecz z pewnością całkiem różna od „czucia” Karusi. Ludwisia jest uczciwa i mądra, jednakże zbyt „prosta”, by móc „wspinać się i schodzić w dół” „schodami wyobraźni” jak Zuzanna. Ale czy w jej domu można dobudować „schody”? Z pewnością Mickiewicz pominął je celowo. Wprawdzie mieszkanie jest dwupoziomowe, na co wskazuje „góra”,

⁶ *Część II Dziadów* jest moralitetem – tutaj oderwanie od ziemi może być osądzone a następnie potępione. W [*Urywka...*] inny jest punkt widzenia każdej postaci. Należy przy tym pamiętać o polifonicznym bachtinowskim wymiarze interpretowanego fragmentu prozy Mickiewicza.

gdzie przebywa babcia, jednak „schodów” »być« nie może, ponieważ nie ma »ojczyzny«, a z nią także drogi, rozwoju i celu. Potencjalnym wyjściem byłoby małżeństwo Zuzanny i pana Michała, lecz ta historia także wtedy nie zakończy się szczęśliwie, gdyż Zuzia nigdy nie przestanie marzyć. Również Michał nie pozostaje tutaj bez winy z punktu widzenia Zuzanny. „Smutniejszy jeszcze jak Ludwisia, blade prawie i czarny” – przypomina jej nieuchronnie o śmierci ukochanego brata. Może dlatego dziewczyna nie chce go poślubić? W dodatku milczy. Nie jest w stanie mówić:

– I ciągle powtarzał, że wszystko opowie, ale oprócz płaczu, a raczej ryku, nic mi nie powiedział. Po dwóch dniach znów przyszedł opowiadać i odszedł w szlochach. Potem z boku dowiedziałam się, że Adolfa ranego on, Pan Michał, także bardzo ranny, uwiozł z pola bitwy do wsi, gdzie umarł. Długo to trwało, że jak spotkaliśmy się z Panem Michałem, ja zaczynałam płakać, a on bladnąć i czerwienić, i na tym się kończyła rozmowa o bracie moim [Mickiewicz 1996, 73–74].

Znamienna wydaje się owa niemoc słowa Michała⁷ – człowieka czynu. Czyżby w jego konstrukcji psychologicznej mieścił się jeszcze jakiś kolejny mickiewiczowski projekt? Na przykład – „przestać pisać, by móc działać”? Mickiewicz, którego fascynowała „natura i siła”, najwyraźniej stoi po jego stronie. Przyznaje zatem racje zarówno – Michałowi, jak i „ludowej” – myślącej tyleż praktycznie, co baśniowo – Ludwisi. Jednakże ostatecznie nie rozstrzyga o losie Zuzanny. Jaka więc będzie jej dalsza droga? Czy zasiądzie kiedykolwiek za rodzinnym stołem na pustym krześle jako przyszła matka i żona? Po raz wtóry odpowiedzieć można przecząco. W domu żaloby niemożliwa jest szczęśliwa puenta.

Zamiast „schronienia”

Jakże przejmująca jest historia Zuzi. Czy dziewczyna będzie w stanie uleczyć bolesne rany wyniesione jeszcze z pensji a niezabliźnione w domu? Być może potrzebuje wielkiej duchowej przemiany? Wprawdzie Mickiewicz nie

⁷ Rodryg i Michał, jak przypuszcza Aleksander Nawarecki (sytuujący tekst w biograficznym kontekście Mickiewiczowego Konstantynopola), mogą być psychologicznymi odpowiednikami dwóch konkurujących przywódców wojsk polskich w Turcji – Zamoyskiego o „dżentelmeńskich manierach” oraz Sadyka Paszy – Michała Czajkowskiego, który z powieściopisarza „szkoły ukraińskiej” przemienił się w muzułmanina i atamana Kozaków [Nawarecki 2003, 127].

sugeruje tutaj romantycznej metamorfozy, choć może to nieśmiały powrót do historii Gustawa i Jacka Soplicy?

Marzenia Zuzi nie zawierają się również w koncepcji zarysowanej przez Gastona Bachelarda. To marzenia o „ucieczce”. Jej „strych” znajduje się tak naprawdę poza domem, gdzieś na niebie, u boku kochanka „ze światłem księżycą”. Francuski filozof pisał o marzeniach „kosmicznych”, o idealach w swoim „świecie światów”. W jego zamyśle topofili nie mieszczą się zdegradowane domy. „Mieszkanie” według Bachelarda nie jest schroniskiem, kostnicą wspomnień, obozem warownym, koszarami czy bazą dla partyzantów, lecz – schronieniem. Zuzia ani przez chwilę nie jest bezpieczna w domu, do którego powraca z pensji dla młodych panien, chyba dlatego ostatecznie wybiera wymyśloną „góre”. Zaś na realny „strych”, gdzie przebywa babcia, nigdy nie dojdzie. Nie znajdzie do niego właściwych „schodów”⁸.

A Ludwisia? Nie podda się żadnej metamorfozie. Stąpa twardo po ziemi. Będzie strzec swojego domu trochę tak, jak Gerwazy. Rozumna służąca trzyma w swych delikatnych kobiecych dłoniach klucz. Jednakże zaprasza do środka z rozważą. Zatem warto jej posłuchać. Jej dom dotyka ziemi.

Literatura

- Bubak J., 1993, *Księga imion naszych*, Wrocław.
- Durand G., 1986, *Wyobrażenia symboliczne*, przeł. Rowiński C., Warszawa.
- Bachelard G., 1979, *Dom od piwnicy po strych. Znaczenie schronienia*, „Punkt”, nr 8.
- Bachelard G., 1988, *Poetyka marzenia*, przeł. Brogowski L., Gdańsk.
- Graczyk E., 1993, *Szczęście Pana Tadeusza*, w: *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewicz*, red. Graczyk E., Majchrowski Z., Gdańsk.
- Mickiewicz A., 1996, [*Urywek Pamiętnika Polki*], w: tegoż, *Dziela. Proza artystyczna*, t. 5., Warszawa.
- Mickiewicz A., 1986, *Dziady. Część II*, Warszawa.
- Nawarecki A., 2003, *Urywek pamiętnika Polki*, w: tegoż, *Mały Mickiewicz*, Katowice.
- Niemcewicz J.U., 1947, *Spieny historyczne*, oprac. Libera Z., Warszawa.
- Słownik imion.*, 1975, oprac. Janowowa W., Skarbek A., Wrocław.

⁸ Być może pobrzmiewa także tutaj nieuchronne przeczcucie śmierci? Interpretacyjnym wątkiem, który można by jeszcze rozplątywać, jest geneza utworu. Analizowane zapiski ocalały w Konstancynie i wiązały się z ostatnim miejscem pobytu oraz ostatnim rokiem życia Adama Mickiewicza.

Extracts from Ludwisia's house

The author reads Adam Mickiewicz's [*Urywek Pamiętnika Polki*] in the context of symbolic space of a house "from the basement to the attic" suggested by Gaston Bachelard. Phenomenological doubts of French critic provoke questions concerning "beloved space" and "shelter" in Mickiewicz's text. Deconstruction that leads to accepting Ludwisia's perspective reveals vertical dimension of the house and enables to designate places for figures living there. The most important belongs to a modest servant girl.

Keywords: Mickiewicz, deconstruction, symbolic space of a house, Gaston Bachelard